WTOREK

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 23 22 LUTEGO 1977 R CENA 1,50 ZŁ

Witani przez foki i pingwiny

GDAŃSK (PAP). 28 stycznia o godzinie 10 na brzegu antarktycznej wyspy King-George wylądowała pierwsza amfibia, opuszczona z pokładu m/s „Zabrze". Tak rozpoczęła się operacja założenia pierwszej polskiej stałej stacji badawczej na Antarktydzie. Pojazd przywitali gospodarze tej bezludnej wyspy... bardzo ciekawe pingwiny, nieufne foki i słonie morskie. I rzeczywiście było co oglądać. Przy pomocy błyskawicznie zmontowanego promu na wyspę przeprawiono ciągnik gąsienicowy, dźwig samochodowy, spycharkę i łazik. Była to jedynie mała część sprzętu potrzebnego do budowy stacji. Już pierwszego dnia pobytu na wyspie umieszczona została miedziana tablica z polskim orłem i napisem: „Dla upamiętnienia lądowania wyprawy antarktycznej 1976/77 na statkach „Zabrze" i „Dalmor".

(mh)

Wielki konkurs! 100 tys. złotych na nagrody!

KIERUNEK – BUDOWA

KIERUNEK BUDOWA

W 20 nr „ŚM" ogłosiliśmy konkurs „KIERUNEK-BUDOWA". Mogą w nim wziąć udział drużyny i szczepy harcerskie ze szkół podstawowych. Konkurs polega na wykonaniu sześciu zadań. Dokładną ich treść zamieściliśmy w 20 nr „ŚM". Przypominamy: termin nadsyłania zgłoszeń udziału w konkursie (adres „ŚM") upływa 4 marca (decyduje data stempla pocztowego). Już dziś trzeba więc podjąć decyzję. Czekamy na zgłoszenia!

Dziś na str. 4–5 zamieszczamy pełny wykaz szkół budowlanych oraz warunki przyjęcia. Wytnijcie te dwie strony i powieście w waszej szkole w kąciku zawodoznawczym.

„SŁONECZNA" FABRYKA

ZSRR (PAP). Lodówka pracująca dzięki energii słonecznej to jeden z wielu tego rodzaju sprzętów wyprodukowanych w zakładzie helioaparatury, wybudowanym w Bucharze. Pod działaniem promieni słonecznych w specjalnym urządzeniu następuje intensywne parowanie płynnego amoniaku, podczas którego pochłaniane jest ciepło. Wydajność nowego urządzenia wynosi 10 kg lodu na dobę. Lodówki, podgrzewacze wody, cieplarnie, mikroelektrownie wykorzystujące promienie słońca ułatwią życie ludziom pracującym na terenach pustynnych. Bucharska „słoneczna" fabryka jest pierwszą tego typu placówką na terenie Związku Radzieckiego. **(mh)**

PREZENT NA KÓŁKACH

LESZNO (HSI). Zespół Młodzieżowej Służby Ruchu Leszczyńskiej Chorągwi ZHP zrzesza ponad 6000 uczniów szkół podstawowych. Pomagają oni funkcjonariuszom MO w utrzymaniu bezpieczeństwa i porządku na drogach i szosach, propagują w swoich szkołach znajomość przepisów ruchu i zasad bezpiecznego poruszania się po ulicach miasta. W dowód uznania za swą działalność leszczyńscy MSR-owcy otrzymali od Komendy Wojewódzkiej MO wspaniały prezent. Jest nim samochód osobowo-terenowy „Gaz-69 M". Pierwsze jazdy własnym samochodem sprawiły harcerzom wielką radość. **(mh)**

Najpierw WP, później MŚ

Szlifowanie formy

Ze swoimi stalowymi rumakami nie rozstają się nawet zimą. Dzień w dzień, bez względu na pogodę, „przekręcają" wiele kilometrów. Ale tylko w taki sposób – oczywiście dochodzą do tego jeszcze inne wytrzymałościowe i siłowe ćwiczenia – kolarze szosowi zdobywają formę na letni sezon wyścigów.

Polscy kadrowicze po pierwszym obozie kondycyjnym w Zakopanem wyjechali obecnie do Bułgarii. Tam przewiduje się dla nich szereg wyścigów i sprawdzianów w jeździe na czas. Tegoroczne starty, tradycyjnie już, rozpoczyna w kwietniu Grand Prix Annaby (Algieria) oraz Wyścig Pokoju. „Gwoździem sezonu" będą jednak mistrzostwa świata. Rozegrane one zostaną w dniach od 25 sierpnia do 4 września w San Cristobal (Wenezuela). Aktualnie głównym zadaniem trenera polskiej kadry, Karola Madaja, jest wprowadzenie do zespołu kilku młodych zawodników i to takich, którzy nie osłabią wartości drużyny. **(zp)**

Fot. **K. Adamowski**

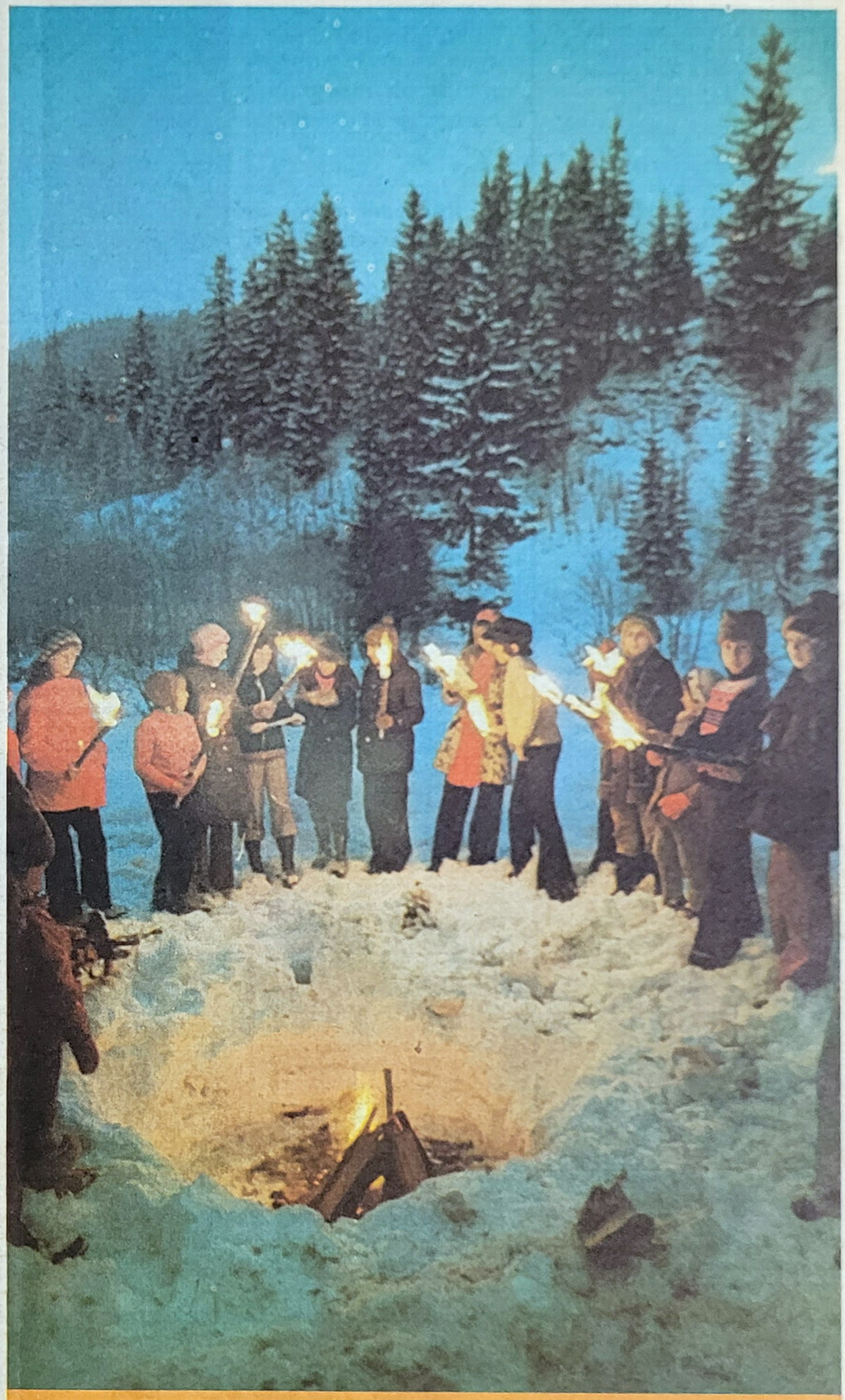

No tak, to co dobre, szybko się kończy! Ta odkrywcza uwaga dotyczy ferii. Najpierw człowiek bardzo długo na nie czekał, potem... przeleciały jak jedno mgnienie, a teraz – zostały tylko wspomnienia. To znowu banalne stwierdzenie, ale tak właśnie jest. Siedząc nad książką ma się w pamięci taki np. ostatni wieczór harcerskiego zimowiska: gwiazdy na niebie, pochodnie w rękach... A tutaj rzeczywistość zupełnie inna. No cóż, życzymy powodzenia w nauce!

Fot. **K. Adamowski**

Na politycznej scenie:

KANAŁ PANAMSKI

Rok 1977 został ogłoszony w Panamie jako „rok konsolidacji w walce o wyzwolenie narodowe". Chodzi o ustanowienie suwerenności nad strefą Kanału Panamskiego wraz z samym kanałem. Jak wiadomo, kanał ten, na mocy porozumienia z 1903 roku, kontrolowany jest przez Stany Zjednoczone, które jednocześnie utrzymują w strefie kanału 14 baz wojskowych.

Historia sporu o kanał, który łączy Ocean Spokojny z Atlantykiem, ma przeszło 70 lat. Przypomnijmy – pomysł zbudowania tej drogi wodnej zrodził się już w początkach ub. stulecia. Budowę rozpoczęli Francuzi dopiero w 1878, ale przedsiębiorstwo, które prowadziło roboty, zabnkrutowało. Jego dyrektor i jednocześnie projektant kanału inż. Lesseps (ten sam, który zbudował Kanał Sueski) stanął przed sądem oskarżony o spekulacje akcjami. Bankructwo przedsiębiorstwa skwapliwie wykorzystali Amerykanie. Nie mogąc uzyskać od Kolumbii koncesji na dokończenie budowy doprowadzają do oderwania się od tego kraju części terytorium, pośrodku którego przebiegać ma właśnie kanał. Terytorium to ogłasza się Republiką Panamy, a w dwa tygodnie później szef młodego państwa zawiera z USA umowę, na mocy której Amerykanie otrzymują w „wieczystą dzierżawę" strefę Kanału Panamskiego. Umowa z 1903 r. dawała Stanom Zjednoczonym prawo „użytkowania, okupowania i eksploatacji kanału", a także prawo całkowitej kontroli nad strefą kanału (1432 km. kw.). Za uzyskanie tych praw USA zapłaciły Panamie 10 mln dolarów i zobowiązały się do płacenia rocznego czynszu dzierżawnego w śmiesznej wysokości 1 proc. ogólnych zysków, czyli kwoty 190 mln dolarów w skali rocznej.

Każdy zdrowo myślący człowiek rozumie, że warunki powyższe są wyjątkowo korzystne dla USA. Nic zresztą dziwnego, skoro sam fakt powstania Panamy nastąpił z woli i przy pomocy Amerykanów. „Wdzięczny" marionetkowy rząd godził się na wszelkie warunki. Ale czasy się zmieniły. Od 1964 r. kiedy to po raz pierwszy doszło do poważniejszych starć z wojskami amerykańskimi, Panamczycy coraz bardziej stanowczo domagają się zwrotu kanału wraz z jego strefą. Być może rozpoczęte 14 lutego br. rozmowy dwustronne (poprzednie utknęły na martwym punkcie) doprowadzą wreszcie do nowego porozumienia, które „usunęłoby odrażający dla całej Ameryki Łacińskiej symbol przestarzałych stosunków o charakterze kolonialnym" – jak pisał niedawno „New York Times". (b)

ZŁOTO I MÓZGI

Ile kosztuje talent, jaką ma wartość wiedza zawarta w „szarych komórkach" wysoko kwalifikowanego specjalisty? Pytanie te, wbrew pozorom nic wspólnego z jałowymi, scholastycznymi sporami „ile diabłów mieści się na łebku od szpilki" nie mają. – Dziś odpowiedzi na nie mają ogromny sens ekonomiczny.

Rachunek nieco makabryczny

W Stanach Zjednoczonych wykształcenie lekarza kosztowało w roku 1972 ponad 50 tys. dolarów (a od tej pory „cena nauki" z pewnością jeszcze wzrosła). Załóżmy – znacznie upraszczając problem dla jasności wywodu – że tyle – a więc 50 tys. dolarów wart jest mózg lekarza. Z bardzo prostego rachunku wynika natychmiast, że jedna uncja (31,1 grama) mózgu tego specjalisty „warta" jest nieco ponad 1.000 dolarów. Dla porównania: najwyższą cenę jaką kiedykolwiek w historii zapłacono za jedną uncję złota wynosi 195,5 dolarów. „Wartość" mózgu ponad pięciokrotnie przekracza rekordową cenę złota. Znamienne!

Przeprowadziłem ten uproszczony rachunek nie tylko po to, by sprawić przyjemność wielbicielom „czarnego humoru". Z obliczeń tych wyłania się sprawa dużo ważniejsza. Ilustrują one, jak ogromną wartość przedstawiają dziś dla gospodarki każdego kraju kadry wykształconych specjalistów: naukowców, inżynierów, lekarzy, ekonomistów. Takich fachowców każdy kraj potrzebuje tysiące; gdy ich brak, niemożliwe jest prawidłowe funkcjonowanie nowoczesnej gospodarki, praktycznie wykluczony jest jakikolwiek postęp.

I tu dotykamy problemu, który prasa przywykła nazywać „ucieczką" lub „drenażem" mózgów – mówiąc bardziej precyzyjnie – zjawiska emigracji wysokiej klasy specjalistów.

Skąd – dokąd

„Zabieramy talenty z krajów, które najmniej mogą sobie na to pozwolić. Podważa to sens naszej pomocy tym krajom, jedną bowiem ręką dajemy, a drugą odbieramy i kto wie czy nie więcej niż dajemy". W końcu lat sześćdziesiątych wypowiedział te słowa ówczesny senator, a obecny wiceprezydent USA – Walter Mondale.

Stany Zjednoczone już od pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej stały się głównym „importerem" wysoko kwalifikowanych specjalistów z różnych dziedzin. Dość powiedzieć, że w okresie 1949–1967 przybyło za ocean ponad 100 tys. naukowców, inżynierów i lekarzy. Do połowy minionego dziesięciolecia ściągano ich przede wszystkim z krajów Europy Zachodniej. Amerykańskie koncerny, instytuty naukowo-badawcze oferowały znakomite zarobki, na wykształconych przybyszów z Europy czekały laboratoria naukowe, doskonale wyposażone i dysponujące ogromnymi funduszami na prowadzenie eksperymentow.

Najbardziej poszkodowaną – m. in. z powodu braku bariery językowej – była Wielka Brytania. Tylko w ciągu 5-lecia 1961–1966 do USA i Kanady wyjechało prawie 27 tys. brytyjskich specjalistów – a wśród nich wielu wybitnych naukowców, profesorów wyższych uczelni.

Absolwentów uniwersytetów i politechnik traciły także inne kraje europejskie, m. in. Norwegia, Holandia, Szwajcaria, Szwecja, RFN. Niewątpliwie było to zjawisko bardzo niekorzystne dla tych państw, ale nie można zapominać, że dysponują one siecią dobrze wyposażonych wyższych uczelni o wysokim poziomie nauczania. Istniała więc możliwość szybkiego zwiększenia liczby słuchaczy, a tym samym wyrównania braków, jakie powodowała „ucieczka mózgów". Poza tym zdecydowana większość studentów sama opłacała koszty związane z nauką, tym samym wydatki, jakie ponosiło państwo na ich wykształcenie, nie były zbyt duże.

Jakże inaczej przedstawiała się pod tym względem sytuacja państw rozwijających się. Brak uczelni i koszty zagranicznych stypendiów obciążały budżet państwowy. A właśnie kraje rozwijające się padły w drugiej połowie lat sześćdziesiątych ofiarą szczególnie gwałtownego „drenażu mózgów". W roku 1972 prawie 80 proc. emigrantów, którzy przybywali do Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii stanowili wykształceni specjaliści z krajów rozwijających się. Wśród nich największą grupę stanowili obywatele Filipin, Indii, Korei Południowej, Taiwanu, Pakistanu, Iranu, Iraku, krajów arabskich, Argentyny, Brazylii, Chile, Kolumbii, Ekwadoru, Peru, Meksyku, Dominikany. Średnio wyjeżdżało ok. 10 do 20 proc. absolwentów wyższych uczelni w danym roku. Ale np. Haiti, Wietnam Południowy, Iran opuszczało ok. 50 proc. wykształconych inżynierów. Wenezuela i Kolumbia traciły też ok. połowy absolwentów jednego rocznika studiów medycznych. Do Stanów Zjednoczonych wyjechali w roku 1966 wszyscy absolwenci (z jednego roku) szkoły medycznej w Chiengmai, w Tajlandii.

W 1972 roku przybyło do USA i uzyskało tam pracę ok. 7 tys. lekarzy cudzoziemców. Wykształcenie takiej liczby lekarzy kosztowałoby rząd Stanów Zjednoczonych niebagatelną kwotę 350 milionów dolarów. Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim oświadczył, że *„znaczna część lecznictwa szpitalnego w USA i Wielkiej Brytanii załamałaby się, gdyby państwa te pozbawić lekarzy i pielęgniarek – przybyłych z krajów rozwijających się".*

Prawdą jest, że część specjalistów wyjeżdżała zagranicę nie mogąc znaleźć zatrudnienia we własnym kraju. Powodem tego nie był jednak brak pracy, a przede wszystkim niezbyt umiejętne gospodarowanie kadrami przez rządy krajów rozwijających się oraz brak pieniędzy na prowadzenie kosztownych badań naukowych.

Według obliczeń sekretariatu Konferencji Narodów Zjednoczonych d/s Handlu i Rozwoju (UNCTAD) tylko w latach 1961–1972 do USA, Kanady i Wielkiej Brytanii wyemigrowało z państw rozwijających się ponad 230 tys. osób z wyższym wykształceniem.

Eksperci UNCTAD oceniają, że zyski, jakie z tytułu pracy obcych specjalistów osiągnęły trzy wymienione wyżej kraje, wyniosły łącznie z kosztami wykształcenia ok. 50 miliardów dolarów (5 z dziesięcioma zerami). Natomiast pomoc gospodarcza, jaką USA, Kanada i Wielka Brytania przekazała krajom rozwijającym się, wyniosła w latach 1961–1972 blisko 46 miliardów dolarów. Senator Mondale w swojej wypowiedzi potwierdził więc tylko ogólnie znane fakty.

Jak zahamować „ucieczkę mózgów"

Lekarz z Indii pracuje w brytyjskim szpitalu, naukowiec z Filipin prowadzi badania w amerykańskim laboratorium, inżynier z Nigerii zatrudniony jest w wielkiej fabryce kanadyjskiej. To są objawy zjawiska zwanego „ucieczką mózgów".

A jakie są jego skutki? Np. w Pakistanie nie można było utworzyć kilku placówek naukowych, bo ci, którzy mieli nimi kierować, wyjechali. W Syrii wyjazdy inżynierów poważnie wpłynęły na tempo uprzemysłowienia. Opóźnienie rozwoju gospodarczego, brak opieki zdrowotnej, szerzenie się chorób – takie rezultaty przyniósł „drenaż mózgów" także w Turcji, Tajlandii, na Filipinach, w Ameryce Południowej.

Władze wielu krajów starają się przeciwdziałać temu zjawisku. W Tunezji studenci korzystając ze stypendiów zagranicznych zobowiązują się, że po ukończeniu nauki przepracują 3–5 lat w ojczyźnie. W Tanzanii, wyjeżdżający na studia zagraniczne muszą wpłacić dość wysoką kaucję. W Indiach zezwala się na wyjazd na studia głównie młodym ludziom, którzy zamierzają kształcić się na wydziałach humanistycznych.

W Kolumbii specjalne rządowe biuro prowadzi rejestrację wszystkich uczących się za granicą. Studenci podpisują zobowiązania, że powrócą do kraju, a ci, którzy brali stypendia, mają obowiązek przepracowania w kraju określonej liczby lat. Podobne biura utworzono też w innych państwach Ameryki Południowej.

Również Organizacja Narodów Zjednoczonych stara się przeciwdziałać „ucieczce mózgów". Kurt Waldheim zaproponował np. aby kraje przyjmujące specjalistów cudzoziemskich płaciły za wykwalifikowany personel. Pieniądze te zasiliłyby budżety państw „Trzeciego Świata". Dotychczasowa sytuacja prowadzi bowiem nie tylko do pozbawienia tych krajów wykwalifikowanych pracowników, ale także powoduje wzrost zadłużenia (oświata kosztuje), a przy tym korzyści, jakie osiągają one z rozwijania szkolnictwa i nauki zmniejszone są nieomal do połowy.

Tracą biedni, zyskują bogaci – „drenaż mózgów" jest jeszcze jedną formą eksploatacji państw rozwijających się. Nie mają one praktycznie żadnej szansy. Chociaż międzynarodowa konwencja w sprawie praw politycznych obywatelskich uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w roku 1966 precyzuje, że prawo do swobodnego opuszczenia swych krajów nie może wpływać na ochronę bezpieczeństwa państwowego, zachowanie ładu publicznego i ochronę zdrowia. A w wypadku „ucieczki mózgów" te zasady są systematycznie łamane. Dla państw rozwijających się oznacza to niepowetowane straty.

Oprac.
KRZYSZTOF POTRZEBNICKI
Fot. archiwum

VI ZJAZD ZHP

Od święta, czy na co dzień

Zacznijmy tak jak w prawdziwej bajce był sobie raz... pewien zastęp harcerski. Należało do niego siedmiu chłopców, a każdemu z nich zależało, aby ich zastęp był najlepszy. I był. Czy to konkurs czytelniczy, czy turniej wiedzy, czy zbiórka makulatury... – zawsze byli na pierwszym miejscu w szczepie. Mundury mieli zawsze regulaminowe, zbiórki odbywali systematycznie, co kilka tygodni wybierali się na całoniedzielną wycieczkę, a jak pora roku pozwalała, to był to prawdziwy biwak z nocowaniem w szałasie. Szczep prowadził współzawodnictwo, ale walka między innymi zastępami toczyła się o... drugie miejsce. Pierwsze należało do nich, byli bezkonkurencyjni!

I znowu zwrot prosto z bajki: pewnego razu... drużynowy odwiedził ojca jednego z tych siedmiu chłopców, bo chciał go prosić o pomoc w zorganizowaniu pracowni technicznej. Gawędzili sobie z ożywieniem na fachowe tematy, gdy nadeszła mama chłopca. I od razu z pretensjami: „Aha, jeszcze jeden nowy pomysł! To już nijak nie będzie się można syna doprosić, żeby chociaż śmieci od czasu do czasu z domu wyniósł. Oni wszyscy tacy sami – tylko harcerstwo im w głowie, dom się już nie liczy!" Drużynowy najpierw bardzo się oburzył, ale później przyznał, że mama ma rację. W wyniku zaś przeprowadzonych wizji lokalnych, czyli wizyt u rodziców wszystkich harcerzy, okazało się, że najbardziej „antydomowe" nastawienie reprezentuje siedmiu członków tego najlepszego zastępu.

Ogromne było zdziwienie całego szczepu, gdy na tablicy wyników współzawodnictwa dotychczasowi liderzy... spadli nagle o sporo pozycji w dół. Oni sami poczuli się natomiast wyraźnie pokrzywdzeni. „Jak to?! Za co te minusy?! Co kogo obchodzi, jacy jesteśmy w domu?! Najważniejsze, że jesteśmy najlepsi w harcerstwie, przecież to jest harcerskie współzawodnictwo!"

Ponieważ każda „prawdziwa bajka" powinna mieć zakończenie i ja chciałam je napisać. Doszłam jednak do wniosku, że... niby dlaczego właśnie ja?! Może lepiej będzie, jeśli Wy mnie wyręczycie.

Proponuję, abyście podjęli ten temat w dyskusji na którejś z najbliższych zbiórek Waszego zastępu. Bo sprawa jest ważna: „Czy harcerzem jest się od święta, czy na co dzień?" A odpowiedź na to pytanie tylko pozornie jest bardzo prosta i oczywista. Bo co to znaczy „na co dzień"? Przecież „bajkowy" zastęp pracował aktywnie i z zapałem wcale nie tylko od święta. Mało to jest takich zastępów, które sprężają się do działania tylko z okazji konieczności przygotowania okolicznościowej akademii?! Oni byli zdecydowanie lepsi – każda ich zbiórka była przygotowana i starannie, i z sensem. I na każdej występowali w kompletnych mundurach. Wcale nie od święta je prasowali.

Uczestniczyłam kiedyś w dyskusji na temat harcerskiej piosenki. Dyskusja załamała się w momencie, gdy przyszło do określenia, co to jest ta harcerska piosenka. Część dyskutantów uważała, że taka, w której... występuje słowo „harcerz". Hm, na pewno prosta to i nieskomplikowana metoda, ale czy na pewno właściwa? I tak samo jest z mundurem. Dobrze, gdy jest kompletny i odprasowany, ale czy właśnie mundur jest tym, co wyróżnia harcerza od innych? I czy tylko wtedy jest się harcerzem, gdy ma się na sobie mundur?!

Należycie do określonego zastępu. To jest fakt jeden. Ale są i inne – jesteście uczniami konkretnej klasy i szkoły, mieszkańcami tego a nie innego osiedla, domu lub wsi, sąsiadami swoich sąsiadów, rodzeństwem swojego rodzeństwa, dziećmi swoich rodziców. Cały czas jesteście ci sami Wy!

EWA KŁOSIEWICZ

Czy rzeczywiście trzy w jednym? Jak zmienić kanał nie dotykając odbiornika? Nowoczesność w szufladkach

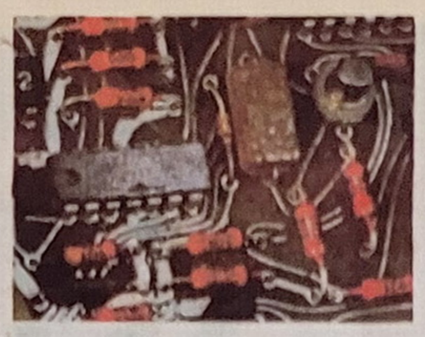

ŚWIAT W KOLORZE

Sklep z telewizorami na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie.

Klient: Przecież ja tego nie udźwignę!

Sprzedawca: Co się pan dziwisz, musi być taki ciężki, w tym pudle są aż trzy odbiorniki.

Klient: Trzy, jak to trzy?

Sprzedawca: Ano tak. Jeden odbiornik na jeden kolor.

I w tym dialogu pozornie wszystko się zgadza. Telewizor kolorowy, jaki znamy i jaki od kilku lat dostępny jest w naszych sklepach, rzeczywiście nie należy do przedmiotów lekkich i poręcznych. Łatwo jest wmówić laikowi, że sprzęt jest niezmiernie złożony, o działaniu skomplikowanym i bliżej nie zbadanym. Barwny obraz na jego ekranie rzeczywiście powstaje w wyniku nakładania się trzech kolorów podstawowych. Ale – jak wynika z rozmowy z inżynierami elektronikami – wcale nie oznacza to, że jedna obudowa zawiera w sobie aż trzy wnętrza.

Z taśm montażowych Warszawskich Zakładów Telewizyjnych schodzą jeszcze odbiorniki typu „Rubin 714". Ich produkcja sprowadza się właściwie do zmontowania podzespołów dostarczanych przez Związek Radziecki. Podzespoły wymagają także odpowiedniego dostrojenia – co nie jest sprawą najprostszą. Sposób, w jaki dokonywana jest ta operacja, bardzo różni się od znanego z wielu fabryk montażu na tak zwanej taśmie. Od pierwszej do ostatniej śrubki telewizor kolorowy „składa" jeden pracownik. Zajęcie wymagające dużej wiedzy i długoletniej praktyki zawodowej, lecz chętnych do pracy przy „Rubinach" nie brakuje. Dlaczego? Różnorodność zadań zapobiega zmęczeniu monotonią stale tych samych czynności wykonywanych przy taśmie. Z podobnymi problemami spotykano się również w znanej fabryce samochodów osobowych „VOLVO", gdzie taśmy produkcyjne zastąpiono stanowiskami indywidualnego montażu.

W pudle telewizora z WZT umieszczona jest karteczka z nazwiskiem montera. I w przypadku jakiejkolwiek awarii od razu można ustalić – błąd montażowy popełnił człowiek znany z imienia i nazwiska, nie ktoś anonimowy. To pracowników zobowiązuje dodatkowo...

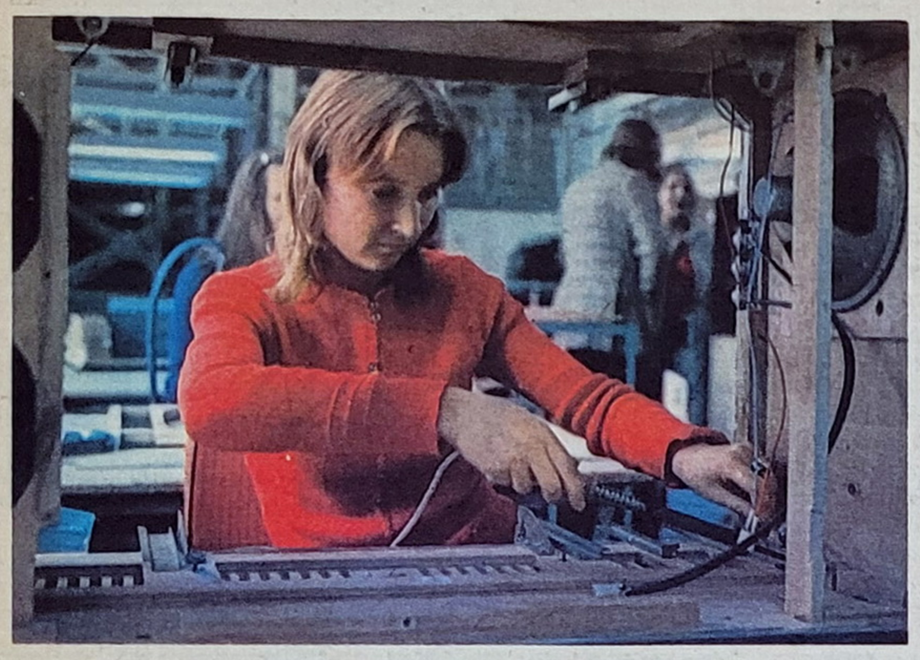

Panienka z okienka – lecz ta praca nie polega na wyglądaniu...

Fot. **M. Szymański i archiwum**

Rodzina „Rubinów" to już w pewnym sensie historia zakładów. W roku bieżącym rusza produkcja odbiornika kolorowego nowego typu i odmiennej konstrukcji. Będzie to telewizor opracowany przez polskich elektroników, a produkowany we współpracy z firmami amerykańskimi.

– **Licencja amerykańska** – mówi inżynier Krzysztof Kowalewski, kierownik wydziału produkcji odbiorników kolorowych WZT – **dotyczy głównie kineskopów i problemów montażu. A nowoczesność to przede wszystkim tak zwane moduły – łatwo wymienialne zespoły, umieszczone w podobnej do szufladki obudowie. Korzyści? „Szufladki" zakończone odpowiednimi stykami umożliwiają montaż odbiorników w nie spotykanym dotychczas tempie.**

Jaki będzie nowy telewizor? Z 22-calowym ekranem, złożony z modułów zbudowanych wyłącznie z tranzystorów i obwodów scalonych. Zysk polega nie tylko na większej trwałości podzespołów i zmniejszeniu ich wagi. Mniejszy jest również pobór mocy. Kineskop produkowany na licencji amerykańskiej pozwoli na ograniczenie wymiarów obudowy.

– Skąd współpraca z firmami amerykańskimi?

– **Chcemy, aby do sklepów trafiły odbiorniki kolorowe działające niezawodnie, o najwyższej światowej jakości. A to gwarantuje nam licencja amerykańska. Nowoczesności najlepiej uczyć się od ludzi, którzy mogą w danej dziedzinie pochwalić się konkretnymi osiągnięciami.**

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Wycieczka bywa przeżyciem ogromnie miłym, szczególnie gdy jedzie cała klasa, a trasa jest długa i atrakcyjna. Ta wiodła i przez Warszawę, i przez Kazimierz n/Wisłą, i Łańcut, i Oświęcim, i Wieliczkę... Same BARDZO WAŻNE MIEJSCA! Jej uczestnicy cieszyli się już na długo przed terminem wyjazdu. Radość potęgowało to, że każdy z nich miał być w tych miejscowościach po raz pierwszy.

Wreszcie wyjechali. Jeden dzień w drodze, drugi... Wrażeń cała masa! Wyskakują żwawo z autokaru, który zatrzymał się w Oświęcimiu.

Zwartą gromadką podążają w kierunku bramy z napisem „Arbeit macht frei". Tu chwilę – oj, długą! – oczekują na przewodnika. Już jest, można zaczynać zwiedzanie! Przekraczają bramę muzeum. Rozglądają się ciekawie.

– Te, słuchaj, przecież więźniowie mieszkali w barakach, a tu same kamienice!

– Ojej, coś ty taki ze wszystkiego niezadowolony?! Źle ci?!

JAK WAM SIĘ PODOBAŁO?

Dochodzą do budynków. Przed wejściem przewodnik uprzedza grupę, by zachowywali się cicho, niczego nie dotykali, chłopcy niech zdejmą nakrycia głowy.

Wchodzą. Zatrzymują się w sali, gdzie pełno olbrzymich fotografii ludzi, którzy ginęli w komorach gazowych. Ciasno jest. Część uczniów ledwie rzuca okiem na zdjęcia. Część – przygląda się z... zainteresowaniem.

– Patrz, jaki chudy!

– Słuchaj, to chyba Żyd, ma takie wielkie oczy!

– Chcesz gumy do żucia?!

– Proszę nie rozmawiać! – upomina przewodnik. – Idziemy dalej!

Nie każde słowo przewodnika dociera do grupy. Trochę dlatego, że nie słuchają, trochę dlatego, że przewodnik mówi bardzo szybko.

Teraz są w pomieszczeniu, gdzie ilość nagromadzonych butów, protez, okularów, zegarków, zabawek przytłacza swoim ogromem. Ucichli. Przeciskają się do oszklonych gablot, spoglądają to na siebie wzajemnie, to na to, co widzą:

– Wynaleźli sposób, żeby poruszyć uczucia...

– Stary, jak możesz, przecież to zostało po tych, co ich...

Dalszy ciąg ginie w narastającym szmerze, który przeradza się w półgłośne rozmowy – grupa zmienia kierunek zwiedzania. Trudno to zresztą nazwać zwiedzaniem. Przewodnik jest chyba spóźniony, bo popędza; to po prostu szalony bieg po blokach. A chłopcy i dziewczęta, znużeni setkami kilometrów spędzonych w autokarze, idą coraz wolniej. Przewodnik denerwuje się. Wycieczka schodzi do piwnic bloku śmierci. „Wchodzimy lewą stroną, wychodzimy prawą!" – dyryguje energicznie. Robi się tłok. „Nic nie widać!" – skarżą się ci z tyłu...

Jeszcze tylko pomnik i koniec zwiedzania. Wsiadają do autokaru. Przed nimi – Wieliczka!

– No jak, podobało się wam?! – pyta nauczyciel.

GRAŻYNA KIEDYK

TURNIEJ HOKEJOWY SM

Zwycięstwo, które jest porażką

List był krótki: *Drogi „Świecie Młodych". Zapraszamy Cię na zrobione przez nas lodowisko, na którym zostanie rozegrany mecz hokejowy między „Krokusami" i zespołem „Podgórze". Obie drużyny uczestniczą w Twoim turnieju. Spotkanie (my jesteśmy jego gospodarzami) odbędzie się w najbliższy wtorek o godz. 14.00 – „Krokusy" z Torunia.* Poniżej następował dokładny adres lodowiska i składy zespołów. Pojechałem.

Mróz szczypie w oczy, chłodny wiatr targa siatki pomysłowo skonstruowanych bramek. Na gładkiej płycie lodu gromadka chłopców czyni ostatnie przygotowania do meczu. Stojący poza usypanymi ze śniegu bandami malcy z zazdrością spoglądają na szybko jeżdżących i wyposażonych w prawdziwe kije łyżwiarzy. Z wypiekami na twarzach patrzą też na bramkarzy, na wykonane z filcu ochraniacze i maski.

Zerkam na zegarek. Zbliża się pora rozpoczęcia spotkania. Już mam się przedstawić, wyjaśnić cel mego przybycia, gdy jeden z hokeistów, potężny dryblas, podjeżdża w pobliże ławki, na której siedzę.

– Na imię mi Zenek. Jestem kapitanem „Krokusów", drużyny, która w rozgrywkach „Świata Młodych" nie przegrała dotąd ani razu. Zapewne awansujemy do finału krajowego. Posędziuje pan? Proszę, oto gwizdek. Zaprosiliśmy nawet przedstawiciela redakcji, ale nie przyjechał. Widocznie uznał, że jest zbyt zimno – dodaje z drwiną.

Stanąłem jak wryty. Bo po pierwsze zaskoczyło mnie takie stwierdzenie, po drugie – nie spodziewałem się podobnej oferty i po trzecie – zdumiał mnie wzrost i nie znoszący sprzeciwu ton głosu zawodnika. Ale przytaknąłem głową i po zdjęciu kurtki, nie odzywając się nawet słowem, biorę gwizdek.

Gracze obu zespołów stoją już na swoich pozycjach. Rzucam krążek. Przejmują go zawodnicy „Podgórza". Dwa, trzy podania i stwarzają niebezpieczną sytuację pod bramką „Krokusów". Tam czeka na nich kapitan gospodarzy meczu. Swym potężnym ciałem zagradza drogę jadącemu napastnikowi gości, jakby od niechcenia i z lekceważącym uśmiechem odbiera mu krążek, a następnie kieruje go do własnego skrzydłowego. Ten zaprzepaszcza szansę na szybki kontratak. Sytuacja sprzed zaledwie kilkunastu sekund powtarza się. Zenek jeszcze raz z powodzeniem interweniuje, jeszcze raz próbuje uruchomić występujących w napadzie Kazika i Jarka. Ale obrońcy „Podgórza" kryją swoich przeciwników niemal bezbłędnie. Przechwytują podanie i ponownie ruszają w kierunku strefy „Krokusów". Znowu bez skutku. Zenek udaremnia i tę akcję. Jednak chwilowa nieporadność współpartnerów zdenerwowała go do tego stopnia, że rozpoczyna indywidualny rajd. Gwałtownie mija środkową linię boiska i z furią, niezbyt czysto, naciera na defensywę rywali. Następuje mocno oddany strzał i krążek trzepoce w bramce... Po pięciu minutach „Krokusy" prowadzą już 2:0. Takim rezultatem kończy się pierwsza tercja meczu.

W drugiej niespodziewanie pada wyrównanie. Zenek dwukrotnie nie zdążył powrócić pod własną bramkę. Zdani na klęskę goście coraz częściej przeprowadzają składne akcje. To właśnie doprowadza Zenka do szału. Za niebezpieczną grę (ostro zaatakował nawet bramkarza) daję mu ustne napomnienie. **Gdy to nie pomaga, zgodnie z przepisami wykluczam go z boiska na okres dwóch minut.**

Kiedy ponownie znalazł się na tafli, do końca meczu pozostało już niewiele czasu. Ale kara nie pohamowała jego sprzecznych z prawdziwym hokejem zapędów. Zrozumiałem, że ten chłopak nie potrafi z honorem przegrywać i za wszelką cenę dążyć będzie do zwycięstwa. Nawet metodą faulowania. Nie przewidziałem tylko jednego: wykorzystując siłę i masę swojego ciała wcale nie będzie musiał faulować. Rywale i tak odbijają się od niego niczym piłka od muru...

To stało się błyskawicznie. Zenek otrzymał krążek i z całą szybkością zmierza ku bramce przeciwnika. Ktoś próbuje go zastopować. Słychać charakterystyczny odgłos zderzających się rywali i... triumfalny okrzyk „Krokusów". Gol! Ale na lodzie leży obrońca „Podgórza". Zenek nawet na niego nie spojrzał. Widzi tylko zdobytą bramkę. Z nosa poszkodowanego chłopaka kapie krew. Proponuję mu zejście z boiska. Mecz i tak skończy się lada moment. Nie zgadza się, chce pomóc swej drużynie...

Odgwizduję koniec spotkania. Zmęczony siadam na ławce. Kapitan gości dziękuje mi za sędziowanie. Nie robi tego Zenek. Mówi tylko głośno do kolegów, że jeszcze jeden mecz mają „do przodu".

Ja jestem wręcz odmiennego zdania. A swoją drogą nie takich zawodników chcielibyśmy widzieć w finale naszego turnieju.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI

Fot. **M. Szymański**

KIERUNEK

ZASADNICZE SZKOŁY BUDOWLANE

kształcą młodzież w ponad 30 zawodach!

Jeśli nie podjąłeś jeszcze decyzji o wyborze kierunku nauki, a chcesz zdobyć ciekawy i piękny zawód – zgłoś się do jednej ze 184 szkół budowlanych!

Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia

Przy wpisie należy:

- złożyć w dyrekcji szkoły:

– podanie o przyjęcie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna
– akt urodzenia
– ostatnie świadectwo szkolne

- za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z przedsiębiorstwem prowadzącym szkołę.

Szczegółowych informacji na temat przyjęcia do szkół udzielają ich dyrekcje (adresy podane są obok).

Przedsiębiorstwa prowadzące szkoły zapewniają uczniom:

- wynagrodzenie miesięczne w gotówce
- ubranie wyjściowe
- odzież ochronną i roboczą
- posiłki regeneracyjne (codziennie)
- miejsce w internacie i opiekę lekarską w zakładowych przychodniach medycyny pracy

Ponadto uczniowie mogą korzystać z:

- letnich i zimowych obozów wypoczynkowych
- zakładowego funduszu nagród
- zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego.

Nauka w szkołach prowadzona jest przy zastosowaniu nowoczesnych metod nauczania, np. telewizji przemysłowej oraz innych środków audiowizualnych.

Pamiętaj, że:

absolwenci szkół budowlanych mają zapewnioną wysoko płatną pracę w budownictwie, możliwość kontynuowania dalszej nauki w Technikum Budowlanym lub Średnim Studium Zawodowym oraz możliwość uzyskania tytułów kwalifikacyjnych.

M. Tłomacki

Wykaz Zasadniczych Szkół Przyzakładowych resortu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych

* 1. ZSB dla Pracujących Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa, 15-741 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 40
* 2. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „Instal", 15-399 Białystok, ul. Składowa
* 3. ZSB dla Pracujących Bielsko-Podlaskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 17-100 Bielsk Podlaski, ul. 1 Maja 19
* 4. ZSB dla Pracujących Bielskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych, 43-300 Bielsko-Biała, ul. PKWN 43
* 5. ZSB dla Pracujących Kombinatu Budownictwa Ogólnego „Beskid", 43-300 Bielsko-Biała, ul. Starobielska 10
* 6. ZSB dla Pracujących Bielskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 43-300 Bielsko-Biała, ul. Budowlanych 4
* 7. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Budowlanego w Oświęcimiu, 32-600 Oświęcim, ul. Obozowa 40
* 8. ZSB dla Pracujących Wadowickiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 34-100 Wadowice, ul. 26 Stycznia 2
* 9. ZSB dla Pracujących Bydgoskiego Zjednoczenia Budownictwa 85-739 Bydgoszcz, ul. Fordońska 120
10. ZSZ dla Pracujących Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn „Zremb-Makrum", 85-391 Bydgoszcz, ul. Nakielska 273
11. ZSZ dla Pracujących Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal", 89-600 Chojnice, ul. Przemysłowa
* 12. ZSB dla Pracujących Bydgoskiego Zjednoczenia Budownictwa 88-100 Inowrocław, ul. Narutowicza 34
13. ZSZ dla Pracujących Zjednoczonych Hut Szkła Gospodarczego i Technicznego „Vitropol", 88-100 Inowrocław
* 14. ZSZ dla Pracujących Kombinatu Cementowo-Wapienniczego „Kujawy", 89-230 Piechcin
15. ZSZ dla Pracujących Kujawskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „Zremb", 86-050 Solec Kujawski, ul. 23 Stycznia 13
* 16. ZSZ dla Pracujących Lubelskich Zakładów Przemysłu Cementowego, 22-100 Chełm Lubelski, ul. Fabryczna 3
17. ZSZ dla Pracujących Zjednoczonych Hut Szkła Gospodarczego i Technicznego „Vitropol", 22-100 Chełm Lubelski, ul. Dzierżyńskiego 13
18. ZSB dla Pracujących Ciechanowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 06-400 Ciechanów, ul. Kopernika 3
* 19. ZSB dla Pracujących Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 42-200 Częstochowa, Al. Lenina 126/130
20. ZSB dla Pracujących Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych, 42-200 Częstochowa, ul. Manifestu Lipcowego 23
* 21. ZSB dla Pracujących nr 2 Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 42-200 Częstochowa, ul. Manifestu Lipcowego 23
22. ZSB dla Pracujących Kombinatu Budownictwa Ogólnego „Śląsk-Północ", 42-200 Częstochowa, ul. ZWM 16
23. ZSB dla Pracujących Śląskiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal", 42-200 Częstochowa, ul. Kościuszki10
* 24. ZSB dla Pracujących Gdańskiego Zjednoczenia Budownictwa, 82-300 Elbląg, ul. Obrońców Pokoju 44
*25. ZSB dla Pracujących nr 5 Gdańskiego Zjednoczenia Budownictwa, 82-500 Kwidzyń, ul. Mickiewicza 3
26. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż", 80-770 Gdańsk, ul. Śluza 3
27. ZSB dla Pracujących Gdańskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych, 80-371 Gdańsk-Oliwa, ul. Lumumby 5
* 28. ZSB dla Pracujących nr 4 Gdańskiego Zjednoczenia Budownictwa, 80-364 Gdańsk-Oliwa, ul. Dąbrowszczaków 35
29. ZSZ dla Pracujących Gdańskiego Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud", 80-530 Gdańsk-Letnica, ul. Uczniowska 22
30. ZSB dla Pracujących Gdańskiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal", 80-216 Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Sobieskiego 90
* 31. ZSB dla Pracujących Gdańskiego Zjednoczenia Budownictwa 81-421 Gdynia, ul. Tetmajera 65
* 32. ZSB dla Pracujących nr 3 Gdańskiego Zjednoczenia Budownictwa, 83-100 Tczew, ul. Obrońców Westerplatte 18
* 33. ZSB dla Pracujących Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „Zachód", 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Dzierżyńskiego 71a
34. ZSZ dla Pracujących Gorzowskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „Zremb", 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Fabryczna 13
35. ZSB dla Pracujących Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Okrzei 42
* 36. ZSB dla Pracujących Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa, 74-300 Myślibórz, ul. Bieruta 10
* 37. ZSB dla Pracujących Bolesławieckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 59-700 Bolesławiec, Al. Tysiąclecia 31a
* 38. ZSB dla Pracujących Jeleniogórskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, 58-560 Cieplice Śl.-Zdrój, ul. Leśna 3/5
39. ZSZ dla Pracujących Jeleniogórskich Zakładów Produkcji Części Zamiennych Maszyn Budowlanych „Zremb", 58-500 Jelenia Góra, ul. Warszawska 5
40. ZSZ dla Pracujących Wojcieszowskich Zakładów Przemysłu Cementowo-Wapienniczego, 59-550 Wojcieszów Górny, ul. B. Chrobrego 89
41. ZSZ dla Pracujących Fabryki Maszyn Budowlanych „Zremb-Zawidów", 59-840 Zawidów, ul. Wierzbowa 7
* 42. ZSB dla Pracujących Ostrowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 63-400 Ostrów Wlkp., ul PPR 12 12
* 43. ZSB dla Pracujących Będzińskiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal", 42-500 Będzin, ul. Sportowa 1
* 44. ZSB dla Pracujących Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, 41-900 Bytom, ul. Skrajna 14a
* 45. ZSB dla Pracujących Kombinatu Budownictwa Ogólnego „Zagłębie", 41-300 Dąbrowa Górnicza, ul. Wybickiego 9
* 46. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-4", 41-300 Dąbrowa Górnicza, ul. J. Piaski 15
* 47. ZSB dla Pracujących Gliwickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 44-100 Gliwice, ul. Bojkowska 16
* 48. ZSB dla Pracujących Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, 44-100 Gliwice, ul. Zwirki i Wigury 85
49. ZSZ dla Pracujących Gliwickich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „Zremb", 44-100 Gliwice, ul. Portowa 18
50. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud-Katowice", 40-671 Katowice-Piotrowice, ul. Dąbrowszczaków 84
* 51. ZSB dla Pracujących Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 40-555 Katowice, ul. Rolna 43
52. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych nr 2 „Elektromontaż", 30-144 Katowice, ul. Józefowska 32
53. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Montażu Aparatury Pomiarowej i Automatyki „Energoaparatura", 30-144 Katowice, ul. Józefowska 32
* 54. ZSB dla Pracujących Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego nr 1, 40-326 Katowice-Dąbrowka Mała, ul. Techników 7
* 55. ZSZ dla Pracujących Cementowni „Szczakowa", 32-520 Jaworzno-Szczakowa, ul. 15 Grudnia 2
* 56. ZSB dla Pracujących Chrzanowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 32-510 Jaworzno, ul. Szopena 40
* 57. ZSB dla Pracujących Olkuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 32-300 Olkusz, ul. M. Nowotki 1
58. ZSB dla Pracujących Raciborskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 47-400 Racibórz, ul. Fornalskiej 6
* 59. ZSB dla Pracujących Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 41-200 Sosnowiec
* 60. ZSB dla Pracujących Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, 43-100 Tychy, ul. Engelsa 11
61. ZSZ dla Pracujących Śląskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „Zremb", 43-100 Tychy, ul. P. Findera 18
62. ZSB dla Pracujących Kombinatu Budownictwa Ogólnego „ROW" 44-300 Wodzisław, ul. Pszowska 60
63. ZSB dla Pracujących Kombinatu Budowlanego w Częstochowie 42-400 Zawiercie, ul. Południowa 3
* 64. ZSB dla Pracujących Buskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 28-100 Busko-Zdrój, ul. Bohaterów Warszawy 106
* 65 ZSZ dla Pracujących Kieleckiego Kombinatu Cementowo-Wapienniczego, 26-060 Chęciny, ul. Białego Zagłębia 1
* 66. ZSZ dla Pracujących Zakładów Przemysłu Gipsowego „Dolina Nidy", 28-407 Gacki k/Pinczowa
* 67. ZSB dla Pracujących Kombinatu Budownictwa Miejskiego, 25-734 Kielce, ul. Jagiellońska 90
68. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż", 25-214 Kielce, ul. Hanke Bossaka 1
69. ZSB dla Pracujących Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 25-378 Kielce, ul. Zgody 31

-BUDOWA

KIERUNEK BUDOWA

* 70. ZSB dla Pracujących Ostrowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, 27-400 Ostrowiec Św., ul. Iłżecka 52

* 71. ZSZ dla Pracujących Zakładów Wyrobów Kamionkowych „Marywil", 26-030 Suchedniów, ul. Sportowa 3

* 72. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego 26-110 Skarżysko Kam., ul. Oseta Wasilewskiego 5

* 73. ZSB dla Pracujących Konińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 62-510 Konin, ul. Budowlanych 6

74. ZSZ dla Pracujących Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Mostostal", 62-400 Słupca, ul. Kopernika 1b

* 75. ZSB dla Pracujących Kołobrzeskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego, 78-100 Kołobrzeg, ul. Mazowiecka 38a

* 76. ZSB dla Pracujących Koszalińskiego Zjednoczenia Budownictwa, 75-522 Koszalin, ul. Janka Krasickiego 18

* 77. ZSB dla Pracujących Szczecineckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „Pojezierze", 78-400 Szczecinek, ul. Artyleryjska 9

78. ZSB dla Pracujących Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Południe", 31-953 Kraków-Nowa Huta, Osiedle Urocze 13

* 79. ZSB dla Pracujących Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 30-371 Kraków-Płaszów, ul. Grochowa

* 80. ZSB dla Pracujących Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Budostal", 31-857 Kraków-Nowa Huta, Osiedle Kościuszkowskie 2

81. ZSB dla Pracujących Krakowskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynami Budownictwa, 31-964 Kraków, ul. Na Załęczu 3

82. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż", 30-074 Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 33

* 83. ZSZ dla Pracujących Krośnieńskich Hut Szkła, 38-400 Krosno, ul. Tysiąclecia 45

* 84. ZSB dla Pracujących Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa, 38-200 Jasło, ul. Krasińskiego

85. ZSB dla Pracujących Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa 38-400 Krosno, ul. Lewakowskiego 15

* 86. ZSB dla Pracujących Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa, 38-500 Sanok, ul. Sadowa

* 87. ZSB dla Pracujących Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 67-200 Głogów, ul. Wita Stwosza

* 88. ZSB dla Pracujących Legnicko-Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 59-321 Księginice k/Lubina Legn.

* 89. ZSB dla Pracujących Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 42

90. ZSB dla Pracujących Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 59-220 Legnica, ul. Murarska 5

91. ZSB dla Pracujących Leszczyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 64-100 Leszno, ul. Lipowa

92. ZSZ dla Pracujących Zakładów Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast", 64-100 Leszno, ul. Dzierżyńskiego 32

* 93. ZSB dla Pracujących Lubelskiego Zjednoczenia Budownictwa, 20-336 Lublin, ul. Słowicza 3

94. ZSB dla Pracujących Lubelskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych, 20-337 Lublin, ul. Pogodna 52

95. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż", 20-362, Lublin, ul. Diamentowa 1

* 96. ZSB dla Pracujących Lubelskiego Zjednoczenia Budownictwa 24-100 Puławy, ul. Jaworowa 1

* 97. ZSB dla Pracujących nr 1 Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa, 90-338 Łódź, ul. Przędzalniana 66

* 98. ZSB dla Pracujących nr 2 Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa, 93-137 Łódź, ul. Siemiradzkiego 4/8

99. ZSB dla Pracujących Łódzkiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych, 91-450 Łódź, ul. Tokarska 7

100. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż", 90-011 Łódź, ul. Kilińskiego 109

* 101. ZSB dla Pracujących Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 95-200 Pabianice, ul. Partyzancka 56

* 102. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „Podhale", 34-600 Limanowa, ul. K. Świerczewskiego 87

* 103. ZSB dla Pracujących Bartoszyckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego , 11-200 Bartoszyce, ul. Bema 47

104. ZSB dla Pracujących Iławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 14-200 Iława, ul. Lubowska 3

* 105. ZSB dla Pracujących Kętrzyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 11-400 Kętrzyn, ul. Asnyka 10

* 106. ZSB dla Pracujących Olsztyńskiego Zjednoczenia Budownictwa, 10-049 Olsztyn, ul. Pstrowskiego 5

* 107. ZSB dla Pracujących nr 2 Olsztyńskiego Zjednoczenia Budownictwa, 10-061 Olsztyn, ul. Barczewskiego 11

108. ZSZ dla Pracujących Opolskiego Kombinatu Cementowo-Wapienniczego, 47-320 Gogolin, ul. Powstańców 2

109. ZSB dla Pracujących Opolskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 47-200 Koźle, ul. Skarbowa 1

* 110. ZSB dla Pracujących Nyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 48-300 Nysa, ul. Chopina 23

* 111. ZSB dla Pracujących Opolskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, 54-781 Opole, ul. Niemodlińska 50

* 112. ZSB dla Pracujących Opolskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 2, 45-781 Opole, ul. Małopolska 20

* 113. ZSB dla Pracujących Opolskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych, 45-131 Opole, ul. Cygana 2

114. ZSZ dla Pracujących Opolskich Zakładów Przemysłu Cementowego, 45-202 Opole, ul. Budowlanych 9

* 115. ZSZ dla Pracujących Śląskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego, 47-100 Strzelce Opolskie, ul. Matejki 10a

116. ZSZ dla Pracujących Chodzieskich Zakładów Porcelany i Porcelitu, 64-800 Chodzież, ul. Kasprzaka 1

* 117. ZSB dla Pracujących Pilskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 64-920 Piła, ul. Kilińskiego 16

* 118. ZSB dla Pracujących Wałeckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 78-600 Wałcz, ul. Budowlanych 95

119. ZSB dla Pracujących Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energoblok", 97-400 Bełchatów, ul. Czaplenicka 62

* 120. ZSB dla Pracujących Rawsko-Koluszkowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 95-130 Koluszki, ul. Budowlanych 8

* 121. ZSB dla Pracujących Kutnowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 99-300 Kutno, ul. Kościuszki 10

* 122. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa", 09-400 Płock, ul. Rewolucji Kubańskiej 6

123. ZSZ dla Pracujących Płockiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal" 09-400 Płock, ul. Kilińskiego 4

124. ZSB dla Pracujących nr 2 Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa", 09-400 Płock-Biała, ul. Zglenickiego

125. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Termoizolacyjnych i Antykorozyjnych „Izokor-Instal", 09-400 Płock, ul. Padlewskiego 2

* 126. ZSB dla Pracujących Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa, 60-309 Poznań, ul. Grunwaldzka 152

127. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż", 61-733 Poznań, ul. Nowowiejska 29

128. ZSZ dla Pracujących Fabryki Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast", 64-600 Oborniki Wlkp., ul. Czarnkowska

129. ZSB dla Pracujących Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych i Hydrotechnicznych „Hydroinż", 36-240 Dynów, ul. Świerczewskiego

* 130. ZSB dla Pracujących Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa, 37-700 Przemyśl, ul. Bokończyka

* 131. ZSB dla Pracujących Kombinatu Budownictwa Miejskiego, 26-600 Radom, ul. Szkolna 25

132. ZSZ dla Pracujących Radomskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „Zremb", 26-600 Radom, ul. Wernera 22

133. ZSZ dla Pracujących Wytwórni Urządzeń i Instalacji Przemysłowych „Termowent", 26-600 Radom, ul. Dzierżyńskiego 31

134. ZSZ dla Pracujących Cementowni „Przyjaźń", 26-520 Wierzbica k/Radomia

* 135. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „Instal", 38-120 Czudec

136. ZSB dla Pracujących Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa, 39-331 Mielec, Chorzelów

* 137. ZSB dla Pracujących Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa, 35-225 Rzeszów, ul. H. Sucharskiego 4

138. ZSB dla Pracujących Łaskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 98-100 Łask, ul. Stefana Batorego 31

* 139. ZSB dla Pracujących Sieradzkiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 98-200 Sieradz, ul. Żeromskiego 8

140. ZSB dla Pracujących Kombinatu Cementowo-Wapienniczego „Warta", Działoszyn

* 141. ZSB dla Pracujących Wieluńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 98-300 Wieluń, ul. Waryńskiego 14

* 142. ZSB dla Pracujących Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 76-200 Słupsk, ul. Sobieskiego 13

* 143. ZSB dla Pracujących Ełckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 19-300 Ełk, ul. Polna 24

* 144. ZSB dla Pracujących Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa, 73-100 Stargard Szczeciński, ul. Ceglana 11

* 145. ZSB dla Pracujących nr 2 Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa, 70-211 Szczecin, ul. Szeroka 53b

* 146. ZSB dla Pracujących Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa, 72-600 Świnoujście, ul. Gdyńska 26

* 147. ZSB dla Pracujących Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa, 70-028 Szczecin, ul. Chmielewskiego 18/20

148. ZSB dla Pracujących Niżańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 37-450 Stalowa Wola, ul. Wiejska

* 149. ZSB dla Pracujących Tarnobrzeskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 39-400 Tarnobrzeg, ul. Działkowców

150. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Termoizolacyjnych „Termoizolacja", 33-101 Tarnów, ul. Lipowa 2

151. ZSZ dla Pracujących Zjednoczonych Hut Szkła Gospodarczego i Technicznego „Vitropol", 33-101 Tarnów, ul. J. Krasickiego 27

152. ZSB dla Pracujących Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa, 32-700 Bochnia, ul. Stasiaka 1

* 153. ZSB dla Pracujących Grudziądzkiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 86-300 Grudziądz, ul. Dworcowa 35

* 154. ZSB dla Pracujących Bydgoskiego Zjednoczenia Budownictwa, 87-100 Toruń, ul. Batorego 37/41

* 155. ZSZ dla Pracujących Huty Szkła Kryształowego, 57-550 Stronie Śląskie, ul. Kościuszki 20

* 156. ZSB dla Pracujących Wałbrzyskiego Kombinatu Budowlanego, 58-300 Wałbrzych, ul. Ogrodowa 15

* 157. ZSB dla Pracujących Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa" 05-530 Góra Kalwaria, ul. Chopina 21

158. ZSB dla Pracujących Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa", 05-120 Legionowo

159. ZSB dla Pracujących Warszawskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Kablobeton", 05-100 Nowy Dwór Mazowiecki, ul. Warszawska 6

160. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „Instal", 01-170 Warszawa, ul. Młynarska 43/45

* 161. ZSB dla Pracujących nr 1 Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa", 01-452 Warszawa, ul. Księcia Janusza 45/47

* 162. ZSB dla Pracujących Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa", 02-697 Warszawa, ul. Rzymowskiego 38

163. ZSB dla Pracujących nr 3 Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa", 01-402 Warszawa, ul. Erazma Ciołka 10a

164. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud-Warszawa", 02-492 Warszawa, ul. Sandomierska 12

165. ZSB dla Pracujących Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa", 05-800 Pruszków, ul. Promyka

166. ZSB dla Pracujących Warszawskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budoprzem", 05-800 Pruszków, ul. Promyka

167. ZSB dla Pracujących Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa", 10-170 Warszawa, ul. Młynarska 43/45

168. ZSZ dla Pracujących Zakładów Urządzeń Dźwigowych, 02-676 Warszawa, ul. Postępu 12

169. ZSB dla Pracujących Włocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, 87-800 Włocławek, ul. Nowomiejska 25

* 170. ZSZ dla Pracujących Pomorskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego, Brzezie k/Włocławka

* 171. ZSB dla Pracujących Wrocławskiego Zjednoczenia Budownictwa, 53-680 Wrocław, ul. Broniborska 57

* 172. ZSZ dla Pracujących Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż", 50-088 Wrocław, ul. Swobodna 31

173. ZSZ dla Pracujących Wrocławskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „Zremb", 51-109 Wrocław, ul. Piesza 13/15

* 174. ZSB dla Pracujących Biłgorajskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 23-400 Biłgoraj, ul. I Armii Wojska Polskiego 2

175. ZSZ dla Pracujących Fabryki Maszyn Budowlanych „Zremb-Jasień", 68-320 Jasień k/Lubska, ul. Żeromskiego 2

* 176. ZSB dla Pracujących Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, 67-100 Nowa Sól, ul. Staszica 3

* 177. ZSB dla Pracujących Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 65-392 Zielona Góra, ul. Botaniczna 77

178. ZSB dla Pracujących Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych, 65-392 Zielona Góra, ul. Botaniczna 50

179. ZSZ dla Pracujących Zjednoczonych Hut Szkła Gospodarczego i Technicznego „Vitropol", Zawiercie

180. ZSB dla Pracujących Chełmskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, 22-100 Chełm, ul. Batorego 1

181. ZSB dla Pracujących Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Północ", 75-401 Koszalin, ul. Jedności 9

182. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, Ostrołęka

183. ZSB dla Pracujących Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, Wyszków

184. ZSB dla Pracujących Przasnyskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, Przasnysz

ZSB – Zasadnicza Szkoła Budowlana
ZSZ – Zasadnicza Szkoła Zawodowa

GWIAZDOZBIÓR

Zwycięstwo Karola Strasburgera

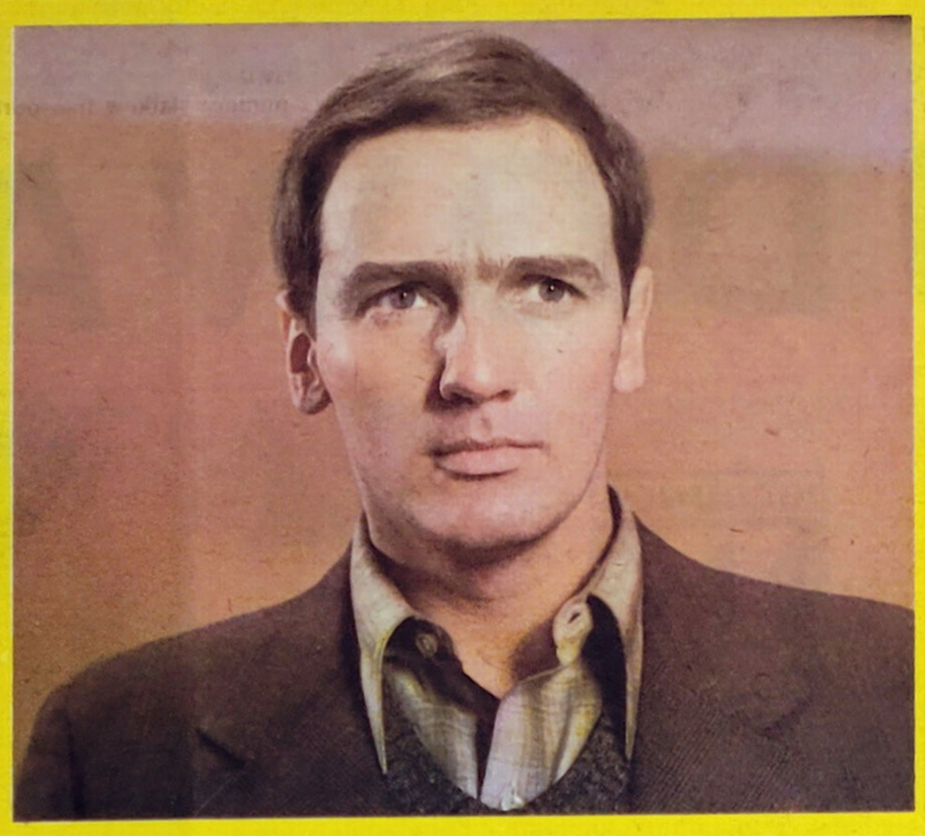

Wkrótce na ekrany wejdzie kinowa wersja prezentowanego już w telewizji serialu ,,Karino", gdzie Karol Strasburger grał rolę trenera – byłego mistrza Polski w jeździectwie. Obecnie aktor pracuje nad główną rolą w serialu Janusza Morgensterna. Grany przez niego bohater to młody podchorąży, którego okupacyjne dzieje są symbolem losu wielu Polaków w czasie wojny.

– Jakie znaczenie w dorobku aktorskim ma dla Pana ta rola?

– Praca nad rolą w serialu trwa długo i bardzo absorbuje, eliminuje więc udział w innych przedsięwzięciach, a tym samym i inne szanse. Trzeba więc wierzyć, że będzie coś znaczyła, inaczej sobie tego nie wyobrażam. Obecnie to ryzyko jest już mniejsze – pierwsze sześć odcinków ,,Polskich dróg", które zostały nakręcone wcześniej, już oglądałem i jestem ze swej roli zadowolony. Duże znaczenie dla aktora ma ranga filmu, w którym bierze udział. Problematyka ,,Polskich dróg" ma swoją wagę, rola jest ciekawa, trudna. Takie okoliczności sprawiają, że aktor się bardziej angażuje. Mam już za sobą kilka lat pracy, ale wydaje mi się, że dopiero przy tym filmie doznałem uczucia pełnej zawodowości. Czuję, że wiem, jak trzeba coś zagrać, jestem w stanie zrealizować własne zamierzenia. Potrafię się wyłączyć z tego, co się dzieje dookoła, skupić się i stanąć przed kamerą. To wielka umiejętność. Dawniej wiele rzeczy na planie mnie peszyło, deprymowało, sprawiało, że czułem się niepewnie. Po prostu trzeba dobrze poznać tę rzeczywistość planu, uwarunkowania techniczne, które wiążą się z naszą pracą.

– Każdy film wymaga od aktora jakichś umiejętności dodatkowych, mówi się, że aktorzy powinni w siebie inwestować, by móc sprostać rozmaitym zadaniom. Co Pan o tym sądzi?

– Absolutnie się z tym zgadzam, po prostu nie można inaczej. Zdobywanie nowych umiejętności jest mi potrzebne do zachowania kondycji psychofizycznej. To przecież rozwijanie się w ogóle. Każde przeżycie wzbogaca, może się kiedyś przydać, a nawet stać się dodatkową szansą. W naszym zawodzie istnieje rywalizacja, po prostu wybiera się tego, kto więcej potrafi. Zawód aktora wymaga aktywności, zaangażowania, nawet pasji. Niewiele jednak mamy czasu na życie pozazawodowe. Idealnie byłoby, by aktor po zagraniu sporej roli mógł na jakiś czas przerwać pracę. Po prostu żyć, poznawać nowych ludzi, rozwijać się. Potem wracałby jak odrodzony.

– Czego się Pan spodziewał po tym zawodzie? Czy nie zawiódł oczekiwań?

– Wybór ten nie był przypadkowy, choć kilka razy zmieniałem studia. Szukałem takiej profesji, która pochłonęłaby mnie bez reszty. Inne zawody były ciekawe, ale traktowałem je chłodno. W aktorstwie znajduję stałą mobilizację, nie przyniosło mi dotąd rozczarowań. Tej pracy trzeba się oddać absolutnie, bez oszczędzania. I wierzyć, że to, co się robi, jest dobre, że będzie zauważone. Talent nie wystarczy. Praca i talent, a nie odwrotnie – dewiza trenera siatkarzy Huberta Wagnera sprawdza się moim zdaniem i w aktorstwie. Każdy może zostać mistrzem, jeśli potrafi wytrwale pracować. Wierzę w warsztat, w umiejętności, w to wszystko, czego się można nauczyć, a co w końcu stanowi o tym, że jest się profesjonalistą.

– To pomaga uniknąć porażek?

– Oczywiście, że nie. Na porażki patrzę obiektywnie. Ja prywatny – na siebie aktora. Analizuję je. Staram się sobie przypomnieć, jaka wtedy była atmosfera na planie, w jakim byłem nastroju. I wyciągam wnioski: tak nie można pracować. Lub przeciwnie, gdy coś wyjdzie dobrze: tak trzeba. Nie zachwycam się sobą, ale i nie mam depresji.

– Swego czasu poznaliśmy Pana w niecodziennej roli – artysty areny cyrkowej. W czasie widowiska na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka ćwiczył Pan na trapezie. Jak długo trwały przygotowania?

– Prawie rok. Dla tych kilku minut, których nigdy nie zapomnę. Myślę, że raz w życiu człowiek musi zrobić coś takiego – by siebie sprawdzić. Ryzyko ogromne – lecz tym większa satysfakcja z wygranej. Jest wprawdzie siatka, ale ma to znaczenie tylko przy upadku na plecy, inaczej możliwe są rozmaite trwałe kontuzje. To był chyba najpiękniejszy dzień w moim życiu, takiej owacji nigdy nie miałem. Wielka satysfakcja – trapez to jedna z najtrudniejszych rzeczy w sztuce cyrkowej. Jak ogromne zaufanie mają do siebie ludzie ćwiczący razem. Tu nie może być cienia wątpliwości, wahania. O wszystkim decydują sekundy. Trapez puszczałem na sygnał partnera, sam nie potrafiłbym wyczuć – kiedy. Ogromne skupienie, wprost czuje się falujący emocją tłum na dole... Na szczęście wszystko udało się dobrze...

– Film to teraz ,,Polskie drogi", a teatr?

Film jest zaborczy. Gram w Teatrze Dramatycznym tylko w ,,Kubusiu Fataliście", może będzie też niewielka rola w przygotowywanym obecnie ,,Królu Learze". W czasie przerwy w zdjęciach do ,,Polskich dróg" zagrałem w trzyodcinkowej kobrze ,,Honor bez motywów". Być może pojawi się w lutowym programie telewizji.

Rozmawiała: **ELŻBIETA DOLIŃSKA**
Fot. **Jerzy Troszczyński**

REDAKCYJNA POCZTA

Mariola Indulska, 21-055 Wilczopole, chce zostać pielęgniarką. Pragnie nawiązać kontakt z uczennicami liceum medycznego w Lublinie i Łukowie, które mieszkają w internacie.

Po co przerwa?

Jestem dobrą uczennicą, ale w szkole, do której chodzę mam, niestety, pewne kłopoty. A powodem jest ocena ze sprawowania, jaką dostałam na pierwszy semestr. Nie wszyscy w klasie zgadzają się ze słusznością tej oceny. Mówią, że na przerwach powinnam się uczyć, a nie korzystać z wolnej chwili i dowcipkować z koleżankami. Ja natomiast uważam, że przerwa jest po to, aby odpocząć, odprężyć się i porozmawiać o rzeczach mało ważnych. Uczę się przecież w domu i na lekcjach po to, aby w czasie przerwy mieć spokój. Gdy koleżanki widzą mnie na korytarzu bez książki czy zeszytu, mówią, że nawet dobrego ze sprawowania nie powinnam dostać. Przejmuję się tymi docinkami do tego stopnia, że nawet w nauce nieco się opuściłam. Zrezygnowałam też z zajęć pozalekcyjnych, bo nie chcę słuchać uwag.

Iza z Konina

OD REDAKCJI: W sprawie przerw masz absolutną rację; są one po to i jedynie po to, by odpocząć. A poza tym jesteś, Izo zbyt wrażliwa na docinki kolegów! Są one nie uzasadnione, a więc nie powinnaś się nimi przejmować. A może to tylko żarty, do których przywiązujesz zbyt wielką wagę? Traktuj je z dystansem.

I ZNOWU BEZRĘKAWNIK

DOM MODY świata młodych

Znowu, jako, że temat to w tej rubryce nienowy. I to wcale nie dlatego, że ja jestem taka w tym względzie nudziara, ale dlatego, że choć moda szybciej lub wolniej się zmienia, to istnieją w niej pewne rzeczy, których ta ewolucja nie dotyczy. Należy do nich m. in. właśnie instytucja bezrękawnika. Jak sama nazwa już wskazuje jest to rodzaj sukienki bez rękawów i z dużym dekoltem noszonej na bluzki czy sweterki. Co prawda rękawy przy bezrękawnikach (cudowna logika, nie?!) ostatnimi czasy zaczęły się pojawiać, ale są one zawsze krótkie (często kimonowe) i służą zdecydowanie dekoracji nie mając nic wspólnego z rolą, jaką rękawy w garderobie normalnie spełniają.

O tym, że bezrękawniki są super praktyczne (można do nich z powodzeniem wykorzystywać przykrótkie już bluzki i sweterki) wspominać nie warto, bo rzecz to znana. Warto natomiast wspomnieć, że choć w garderobie dziewczęcej egzystują bez względu na wahania mody, to jednak istnieją okresy większej lub mniejszej bezrękawników ekspansji. Teraz mają swój dobry okres! Wiąże się to z panowaniem cienkich golfów, które w myśl reguł stylu prawie nigdy nie są noszone same tylko wkładane pod coś – pod koszulową bluzkę, pod pulowerek z dekoltem i krótkimi rękawami, pod sukienkę-szmizjerkę... Również i pod bezrękawnik!

Bardzo stylowo wygląda taka kombinacja, kiedy golf jest identyczny w kolorze z rajstopami. Ma tylko jedną wadę – dość trudno jest taki identyczny zestaw skompletować, bo jeśli kolory mają być tylko

podobne, to... lepiej się nie wysilać. To zresztą tylko jedna z możliwości.

Inną, równie atrakcyjną, jest komplet składający się z bezrękawnika i bluzki, w którym bezrękawnik jest ozdobiony jakimiś elementami (na zdjęciu są to kieszonki, pasek i plisa na dole, ale mogą być również jakieś inne zabawne aplikacje) z tego samego materiału, co i bluzka. Ponieważ zaś jest to komplet, do którego raczej trudno będzie dopasować inny ,,środek", warto jest mieć dwie bluzki z tego samego materiału: jedną o charakterze bardzo sportowym, drugą – romantyczną, z falbankami, bufiastymi rękawami...

Te dwie propozycje nie wyczerpują, rzecz jasna, wszystkich możliwości. Jest ich... bez liku! To zresztą jedna z najcudowniejszych zalet ciucha pt. bezrękawnik. Dlatego ja np. tak bardzo go lubię. A wy?!

RIUSZKA

REPORTER Świata Młodych

Wygodniś

Oburzył mnie krótki reportaż Waldemara Dąbrowskiego (członka Ligi Reporterów nr 77) zamieszczony w 12 numerze ,,ŚM". Kolega krytykuje postępowanie sprzedawczyni, która młodemu cudzoziemcowi kupującemu 2 bilety tramwajowe nie wydała reszty ze 100 złotych. Swoją wypowiedź na ten temat kończy on słowami: ,,... młody chłopak odszedł od kiosku. Dziwił się, że przejazd tramwajem kosztuje 50 złotych". I dodaje jeszcze: ,,Myślę, że wszyscy, którzy się za przedstawionych tu rodaków wstydzą, nie dopuszczają do tego".

Komentarz jest bardzo piękny i przekonywający, ale czy Waldemar nie powinien wstydzić się sam za siebie?! Za swoją obojętność w stosunku do cudzoziemca? Gdzież ta jego staropolska gościnność, o którą chce walczyć do ostatniej kropli krwi? Czy nie mógł z uroczym uśmiechem poprosić sprzedawczynię o wydanie reszty chłopakowi? Stał przecież obok i wszystko dokładnie widział. Ale po co popadać z ludźmi w konflikty?! Wygodniej przecież z sercem pełnym goryczy zwrócić się do czytelników ,,Świata Młodych" z grzmiącym pytaniem: ,,Czy tracimy naszą narodową zaletę?" I stwierdzić: ,,Uważajmy, aby pojęcie gościnności Polaka nie stało się ironią!"

,,Inga", Warszawa
korespondencja pierwsza

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Przyszły nabywca polskiego odbiornika telewizji kolorowej znajdzie w nim kilka nie spotykanych dotychczas rozwiązań. Aby zmienić oglądany program na inny, wystarczy... zbliżyć rękę do przełącznika.

Bez naciskania, bez przekręcania... Przełącznik zbudowany jest bowiem z sensorów, czyli elementów, które nie wymagają użycia najmniejszej nawet siły, aby pełnić swe funkcje. A wybrany w ten sposób program zasygnalizuje zapalenie się odpowiedniego światełka kontrolnego. Jak przystało na nowoczesną konstrukcję, świecić będzie nie zwykła żarówka, lecz specjalna dioda luminescencyjna. Podobna w budowie do tych, które stosowane są w kalkulatorach elektronicznych.

ŚWIAT W KOLORZE

Moduły, sensory i diody luminescencyjne w nowym telewizorze nie zostały wprowadzone po to, aby utrudnić jego obsługę czy skomplikować produkcję. Przeciwnie – każda z tych elektronicznych „nowinek" ma na celu wygodę właściciela odbiornika. Płytkę z określonym zespołem części w razie awarii można błyskawicznie wymienić na inną. Nowe przełączniki kanałów są bardziej od swych poprzedników niezawodne. A wszystkie techniczne udogodnienia pozwalają na opanowanie produkcji innej jakościowo, doskonalszej.

Czy polscy specjaliści nie byli w stanie sami opracować podobnych rozwiązań? Na pewno doskonale wywiązaliby się z tego zadania. Nowe, sprawdzone sposoby produkcji telewizorów kolorowych są jednak dla naszej elektroniki tym, czym dla motoryzacji było przejście od wytwarzania pierwszych „Warszaw" do montowania polskich „Fiatów". Skok techniczny ogromny, korzyść obopólna. A wszystko w bardzo krótkim czasie.

Nasz telewizor będzie niewielki, dobry jakościowo, nowoczesny. W rozmowie z inżynierem Kowalewskim jedna myśl nie dawała mi wszakże spokoju:

– Panie inżynierze, jak to właściwie jest z dość powszechnym przekonaniem, że jedna obudowa telewizora kolorowego zawiera aż trzy wnętrza?

– Jest jak z bajkami. Można wierzyć, można nie. Ale prawda nie ma z tą opowieścią nic wspólnego. Owszem, kineskop kolorowy jest tworem skomplikowanym, mieści bowiem w sobie trzy tak zwane „działa" elektronowe. Oglądany jednak z zewnątrz nawet dla laika nie stanie się czymś potrójnym. Po prostu odmienna konstrukcja – i tyle. Podobnie dalsze podzespoły – są inne, lecz nie potrójne.

– A kiedy ostatni raz wzywał pan specjalistę do swojego telewizora?

– Nigdy nie wzywam! W razie awarii radzę sobie sam.

Oby w naszych nowych, kolorowych odbiornikach awarii nie było wcale!

MAREK ZARĘBSKI

I znowu jesteśmy świadkami kolejnego eksperymentu radzieckiego w kosmosie. Zastanawia ogromna konsekwencja i systematyczność badań, prowadzonych za pomocą statków transportowych i stacji orbitalnych. O ostatnim locie gen. lotnictwa Władimir Szatałow powiedział, że ma on „charakter roboczy". Minęły więc już czasy pogoni za sensacją, kosmonautyka wkroczyła w etap „zwyczajnych" badań naukowych, tyle że prowadzonych w przestrzeni kosmicznej, jakże odmiennej od warunków ziemskich. Dziś jeszcze raz powracamy do projektu rakiety fotonowej.

Prezes TOMIKA
ST. BOROWIECKI

NIEZWYKŁY PROJEKT SÄNGERA

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem wypowiedź kol. Staszka Klinkosa na temat statków fotonowych i możliwości istnienia cywilizacji pozaziemskich. Chciałbym szerzej omówić problem napędu fotonowego. Otóż pionierem i wybitnym teoretykiem tego napędu był Eugen Sänger (1905–64). Stworzył on teoretyczne możliwości wykorzystania fotonów jako masy odrzutowej do poruszania rakiety. Zgodnie z teorią, rakieta taka powinna być zdolna do osiągnięcia prędkości bardzo bliskich prędkości światła. Statek taki mógłby osiągać planety naszego Układu Słonecznego w ciągu paru godzin, a podróż nim do najbliższych gwiazd trwałaby zaledwie kilka lat.

Zgodnie z koncepcjami Sängera rakiety fotonowe byłyby napędzane energią termojądrową. Reakcja łączenia się izotopów wodoru w hel zachodziłaby w środku specjalnej komory rakiety, którą Sänger nazwał lampą jądrową (patrz rys.). Powstające w czasie przemian jądra helu, obdarzone ogromną energią, „grzęzłyby" w otaczającym gazie, przebiegając drogę zaledwie kilku decymetrów. Zderzając się w tym czasie z wieloma napotkanymi atomami wodoru, przekazywałyby im własną energię ruchu. Na skutek zderzeń elektrony w trafionych atomach wodoru zostałyby wyrzucone ze swych normalnych torów na tory dalsze. Potrącone atomy wodoru tylko bardzo krótko mogą istnieć w takim stanie pobudzenia. Wkrótce przesunięte w nich elektrony musiałyby wrócić na swe normalne tory blisko jąder. Tym powrotom elektronów towarzyszy wysyłanie światła, a więc fotonów – zjawisko dobrze znane od kilkudziesięciu lat. W taki to prosty sposób energia jądrowa wyzwalana w czasie reakcji wewnątrz komory silnika rakietowego – w lampie jądrowej – zostałaby „rozmieniona na drobne", na energię wielu błysków świetlnych. Błyski te, zespolone w jeden nieprzerwany strumień, nadałyby rakiecie odpowiedni odrzut.

Natężenie promieniowania potrzebnego do nadania rakiecie fotonowej owych fantastycznych prędkości musiałoby być wprost niezwykłe. O ile ciśnienie promieniowania zwykłych żarówek, tuż przy samej ich powierzchni, wynosi zaledwie jedną dziesięciotysięczną część jednej milionowej atmosfery, to tylko do podróży międzyplanetarnych, ze stosunkowo małymi prędkościami, potrzebne jest ciśnienie światła ok. 1/100 atm. Do urzeczywistnienia lotów międzygwiezdnych konieczny staje się jego wzrost do mniej więcej 10 atm. Potężny strumień fotonów wychodzący z rakiety, tysiące razy jaśniejszy od blasku Słońca, niweczyłby wszystko, co znalazłoby się na drodze i to z odległości 1000 km! Wynika stąd, że rakiety o napędzie fotonowym nie mogłyby startować z powierzchni Ziemi, lecz jedynie z orbit sztucznych satelitów albo też ich odlot z naszej planety musiałby być dokonywany przy użyciu jakichś innych rodzajów napędu.

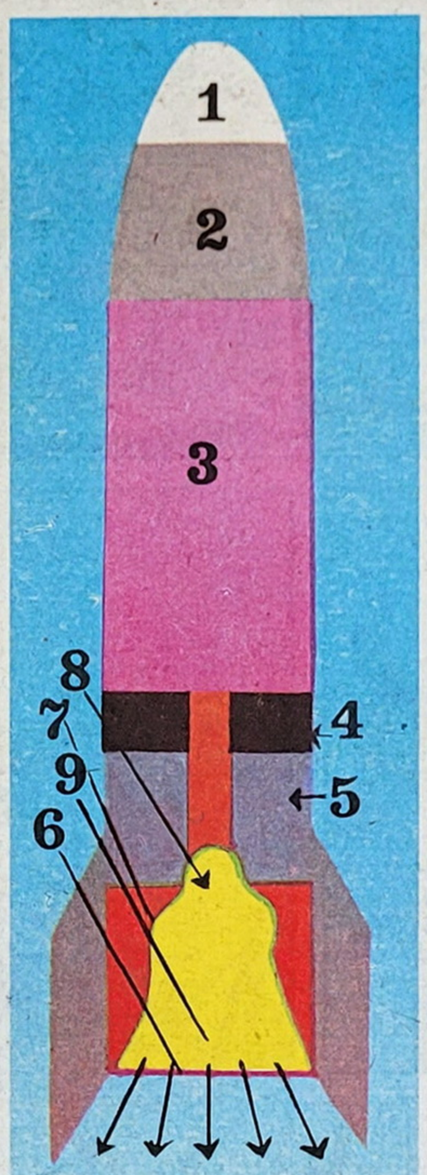

1 – kabiny pasażerskie i pracownie; 2 – magazyny; 3 – zbiorniki wodoru; 4 – osłony przed promieniowaniem; 5 – urządzenia służące do kontroli reakcji termojądrowej; 6 – ściana przepuszczająca światło; 7 – ściany odbijające światło; 8 – komora reakcyjna; 9 – lampa jądrowa.

Jakim jednak sposobem, pod działaniem potężnego strumienia fotonów, nie uległaby zagładzie sama rakieta? Tajemnica musiałaby tkwić w konstrukcji jej ścian. Jedna z nich, znajdująca się w miejscu zwykłej dyszy wylotowej dotychczasowych rakiet, musiałaby odznaczać się przezroczystością miliony razy większą od zwykłego szkła. Tylko wtedy potężny strumień świetlny byłby zdolny do uchodzenia w przestrzeń nie niszcząc jednocześnie statku. Pozostałe ściany owej lampy jądrowej musiałyby natomiast w równie doskonałym stopniu odbijać światło. Odbite od nich promienie wylatywałyby wspomnianą przezroczystą ścianą na zewnątrz. Stworzenie takich niezwykłych materiałów konstrukcyjnych wymaga jeszcze znacznego postępu techniki. Dlatego napęd fotonowy nie zostanie najprawdopodobniej zrealizowany w bieżącym, a może i w następnym jeszcze stuleciu.

Wiesław Wyrwa
Oś. Jagiellońskie 25/52
31-834 Kraków

P.S. Nawiążę korespondencję na tematy astronomiczne i NOL.

30 radziecka wyprawa załogowa na ziemskiej orbicie

7 lutego odbył się kolejny start statku kosmicznego „Sojuz-24". Na jego pokładzie wyruszyli w kosmos kosmonauci: Wiktor Gorbatko, jako dowódca oraz inżynier Jurij Głazkow (na zdjęciu). Następnego dnia „Sojuz-24" połączył się z krążącą od 8 miesięcy stacją orbitalną „Salut-5". W związku z tą wyprawą przypomina się, że niebawem minie 16 lat od chwili, gdy Jurij Gagarin tuż przed startem krzyknął do mikrofonu pokładowego słynne: „Pajechali". Od tego czasu już 30 razy odrywały się od Ziemi radzieckie statki załogowe. Rozpoczęta 7 lutego wyprawa „Sojuza-24" jest właśnie tą trzydziestą, jubileuszową.

Program obecnej ekspedycji przewiduje kontynuowanie obserwacji i eksperymentów rozpoczętych 7 lipca 1976 roku podczas wspólnego lotu „Sojuza-21" ze stacją orbitalną „Salut-5", a więc Wiktor Gorbatko i Jurij Głazkow zajmą miejsca swych poprzedników – Borysa Wołynowa i Witalija Żołobowa, ostatnich lokatorów „Saluta-5", którzy latem ubiegłego roku spędzili prawie 7 tygodni na pokładzie tego kosmicznego laboratorium.

O szczegółowych badaniach naukowych, prowadzonych w laboratoriach „Saluta-5" napiszemy w późniejszym terminie.

Fot. **CAF**

ZNACZKI TOMIKA OTRZYMUJĄ:

Ewelina Sznider, ul. Skotnicka 56/1, 44-100 Gliwice; **Wojciech Borczyk,** ul. Kościuszki 27, 99-300 Kutno; **Grzegorz Wrochna,** ul. 1905 Roku nr 37, 26-600 Radom; **Stanisław Klinkosz,** ul. Wyzwolenia 50 II/B2, 80-537 Gdańsk-Nowy Port; **Jan Augustynowicz,** ul. Płocka 72, 06-500 Mława; **Krzysztof Kobacki,** Al. Woj. Polskiego 28 m 3, 97-200 Tomaszów Maz.; **Tomasz Lis,** ul. XX-lecia 5/19, 58-560 Cieplice Śl. Zdrój; **D. Kaczorek,** ul. Przemysłowa 5/6, 76-200 Słupsk; **Piotr Kurkierewicz,** ul. Sienkiewicza 3 m 5, 80-227 Gdańsk; **Piotr Sobczak,** ul. Lemierzycka 17, 60-439 Poznań; **Piotr Ignaciuk,** ul. Młyńska 52, 22-400 Zamość; **Andrzej Łuszcz,** ul. Wojska Polskiego 2a/2, 76-200 Słupsk.

Gratuluję wyróżnionym. Znaczki wyślemy pocztą.

zawołał. Jak przywołana gdzieś z daleka, otworzyła oczy, wpatrywała się długo w ciemną twarz wciąż jeszcze sobie nie dowierzając, a potem nagle przytuliła się do niego z całych sił. Na wargach czuł słony smak jej łez.

– Czekałam, wiedziałam... – wyrzucała z siebie bezładnie. Wszystko naraz pragnęła powiedzieć – i o lęku i o radości, o rozpaczy i nadziei. – Chcieli mnie wywieźć!

– Wiem, do Rio Grande.

– Nie! do Buenos Aires, żeby zatrzeć ślady. Wiem, zrozumiałam, co chcieli ze mną zrobić. Zabierz mnie stąd, on tu zaraz wróci!

– Nie, mój przyjaciel go zatrzyma, obiecał.

Rozjaśnione szczęściem oczy Tumby zatrzymały się raptem na tablicy pilota. Fosforyzujące strzałki zegara zbliżały się do godziny dwunastej.

– Karen, twój ojciec jest tu, blisko!

– Gdzie?

Ręka wskazała niebo, po którym przeleciała spadająca gwiazda. Oczy Karen rozszerzyły się trwogą.

– Nie żyje!

– Ależ nie! Przyleci tutaj. Niedługo, za dziesięć minut.

– „Za dziesięć minut"? – Tumbo oprzytomniał w mgnieniu oka. Radiotelefon i rakietnica zostały na brzegu...

– Skacz, płyniemy!

– Czemu? – zrzucała już pospiesznie pantofle, podkasała wysoko krępującą ruchy suknię.

– Musimy się bardzo spieszyć, dasz radę? – zaniepokoił się.

– Z tobą na pewno – usłyszał w odpowiedzi.

Pod ochroną niskich krzewów przebiegli zdyszani parę kroków. Ociekała wodą, zarzucił jej kurtkę na plecy. Jak wtedy na tratwie... Porwał radiotelefon, wyciągnął błyskawicznie antenę, nacisnął guzik i trzymając mikrofon tuż przy ustach zawołał cicho:

– Kapitan Evanson, kapitan Evanson. Czy mnie słyszycie?

Osłupiała Karen w milczeniu patrzyła na niego jak na czarnoksiężnika. Niczego nie rozumiała, wiedziała jedno, że to rozgwieżdżone niebo było puste, że usłyszy za chwilę ojca.

Zadrżała na dźwięk obcego głosu.

– U ciebie wszystko w porządku? – pytał cicho, bardzo cicho Gomez.

– Tak, Karen jest już ze mną na brzegu.

– To dobrze, to bardzo dobrze. Uważaj teraz. Zapomniałem podać im, na jakiej częstotliwości pracują nasze nadajniki. W samolocie nie odbierają nas. Od wielu minut już ich na próżno wywołujemy. Masz rakietnicę. Jak tylko maszyna ukaże się nad jeziorem, strzelaj – jedna zielona, druga czerwona, pamiętasz. – Słaby głos Gomeza przycichł. I od razu odezwał się silny Anselma:

– Jak tylko samolot podpłynie do brzegu, uciekajcie!

– Czemu ledwie słyszałem Gomeza? – dopytywał się niespokojnie chłopiec. Długą chwilę w głośniku panowała cisza. Powoli mijały minuty, a może sekundy nie mniej długie dla niego od minut.

– Anselmo, słyszysz mnie? Anselmo odpowiedz!

– Gomez jest ranny, nic poważnego. Ktoś strzelił do niego przy pożarze. Jestem przy nim, bądź spokojny, dam sobie radę. Kapitanowi powiedz, żeby natychmiast po wylądowaniu w Rio zawiadomił policję o gnieździe bandy. Jak najszybciej!

Nim głos umilkł, w dali nad jeziorem regularnymi rozbłyskami zamigotały dwa światełka, a powietrze wypełniało coraz głośniejsze dudnienie silników. Przylatują. Tumbie spadł kamień z serca, ale niespokojną myślą pobiegł do rannego latarnika. Czy Anselmo da sobie sam radę? Czy nie skłamał mówiąc, że to nic poważnego?

Światła przybliżały się szybko. Gorączkowo wyrwał z worka rakietnicę, chwilę bezradnie szarpał się, żeby ją załadować. Karen schwyciła ciężki pistolet, jednym sprawnym ruchem otworzyła, wsunęła nabój i podała mu. Uniósł rakietnicę wysoko nad głową i pociągnął za cyngiel. Nie czekając aż rozbłyśnie światło, rzucił krótko: „Ładuj"!

Czerwone i zielone gwiazdki przygaszone jaskrawym blaskiem księżyca rozsypały się szerokim wachlarzem po niebie.

Tnąc ostro pływakami wysrebrzoną taflę jeziora hydroplan płynął szybko w kierunku budynków.

– Następna rakieta! Szybko!

Maszyna z wirującymi powoli śmigłami wykonała raptowny skręt kierując się teraz wprost na nich. Widać było, że ktoś, zapewne kapitan, zsuwa się już na pływak.

– Oni nie mogą podpłynąć bliżej, skacz do wody!

– A ty?

– Zostaję, mój przyjaciel jest ranny, muszę teraz być przy nim!

– Bez ciebie nie popłynę! – krzyknęła.

Cdn.

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa; ADRES ODDZIAŁU: al. 3 Maja 7, 40-096 Katowice.

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Maria Jaworska, Ewa Kłosiewicz, Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Kazimierz Pasek, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzcholska.

TELEFONY:

Red. naczelny	21-15-61
Sekr. redakcji	28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami	28-56-18

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6 A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35046.

Opracowanie graficzne

Mieczysław Teodorczyk

Redakcja techniczna

Anna Dąbrowska

Zam. 969/CD F-74

DRUK: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

46 pokój zakołował mu przed oczami. Oprzytomniał dopiero słysząc krzyki i zażartą szarpaninę.

Anselmo mocno trzymał wyrywającą się rozpaczliwie z żelaznego uścisku twardych rąk kobietę. Jedną dłonią zamknął jej usta, drugą wykręcił ręce do tyłu.

– Karen tu nie ma! – krzyknął Tumbo. To jedno było dla niego teraz ważne.

Leśny człowiek przytaknął tylko głową, on dostrzegł to pierwszy. Odjął dłoń z ust kobiety i zadał jej widać jakieś pytanie, bo odpowiedziała potokiem przekleństw, protestowała, pomstowała.

– Ciebie poznała od razu – szepnął Anselmo – odgraża się, że ciężko odpokutujemy za ten napad. A dziewczyny i tak nigdy nie zobaczymy, jej tu już dawno nie ma.

– A gdzie? – Tumbo nie poznawał własnego głosu.

– Zaraz to od niej wyduszę. Zapal świecę.

Dwie połamane zapałki odrzucił Tumbo, tak drżały mu ręce, nim wreszcie mdłe światło rozjaśniło mrok pokoju. Teraz zadudnił głos Anselma. Mówił szybko, gniewnie, groził widać, Tumbo nie mógłby przysiąc, ale przez moment wydawało mu się, że widzi nad głową kobiety błysk klingi sztyletu. Wtedy dopiero zaczęła odpowiadać zduszonym wściekłością szeptem.

– Daj sznur, zerwij ten od zasłon, podaj ręcznik – usłyszał.

Błyskawicznymi ruchami, nie zważając na szamotanie się Pilar, Anselmo skrępował jej nogi i ręce, na ustach zacisnął ręcznik.

– Zgaś świecę! Przyszliśmy za późno, dziewczyna już dawno w samolocie. Ten gruby Pedro miał ją wywieźć do Rio Grande. Powiedziała, że wystartował przed godziną, że...

Urwał i ruchem głowy wskazał okno. Za szybą noc rozbłysła wielką łuną pożaru. Daleko na polanie wysokie płomienie wystrzelały raz po raz ponad kłęby dymu czołgające się wokół ognia.

Anselmo pokiwał z żalem głową. – Gomez tak wspaniale to obmyślił, przygotował! Wszyscy, kto żyw, pobiegną teraz do samochodów, do koni, żeby ratować szopy, puste, ale cenne dla gospodarzy. Ten pożar miał nam ułatwić ucieczkę z dziewczyną. I wszystko na darmo! Idziemy nad jezioro! W ciągu ostatnich kilku godzin nie słyszałem silników samolotu. Może jeszcze nie jest za późno. Może ta żmija skłamała?

Po kilkudziesięciu krokach gwałtownym ruchem pociągnięty przez Anselma pod krzak Tumbo runął na ziemię, rozbił kolano, zdarł skórę z dłoni, ale powstrzymał jęk bólu. Ktoś nadbiegał. Gruby, niski mocno bił butami o żwir alejki.

– Szczęście! – wyszeptał prawie nie otwierając ust Anselmo. – To Pedro, ten pilot, spieszy do pożaru. A więc jeszcze nie odleciał. Ty pędź do samolotu, wejdź do środka, tam musi być dziewczyna. Ja biegnę do Gomeza, po drodze załatwię pilota. Czekaj! Weź sztylet, nie wahaj się go użyć. Mam drugi. – Zdjął z ramienia torbę. – Zabierz rakietnicę. Wiesz, kiedy jej masz użyć. Spiesz, póki jeszcze ciemno!

Ledwie widoczny w mroku hydroplan, ten sam hydroplan pokryty ochronną barwą zieleni, kołysał się przywiązany do boi o jakieś dwieście metrów od brzegu jeziora. Paroma ruchami Tumbo zrzucił kurtkę, nakrył nią torbę i radiotelefon, wsunął pod gałąź. Woda słuchała pokornie, mocnych, wytrawnych uderzeń ramion i nóg. Wiedział, że dobrze pływa, ale teraz pobił chyba wszystkie olimpijskie rekordy. Powoli, bardzo powoli, ostrożnie wypełzł na pływak hydroplanu, wysrebrzony księżycem wyłaniającym się znów spod chmury.

Odbity od spokojnej tafli jeziora świecił jaskrawym blaskiem, jasno było jak za dnia. Może drugi pilot jest we wnętrzu maszyny? Nasłuchiwał niespokojnie, nie złowił jednak żadnego dźwięku.

Długo mocował się z drzwiczkami kabiny aż wreszcie, w chwili gdy rozgorączkowany decydował się rozbić szybę rękojeścią sztyletu, ustąpiły same bez oporu. Jednym podrzutem ciała znalazł się we wnętrzu maszyny, omiótł ją wzrokiem. Była pusta...

– Ukryli widać Karen gdzieś na brzegu – przebiegła mu przez głowę rozpaczliwa myśl. – Gdzie jej szukać? Każda minuta była teraz drogocenna, każda sekunda. Kiedy szykował się do skoku, żeby czym prędzej zawrócić do Gomeza, do Anselma, kątem oka dostrzegł za fotelami skrawek jasnego, wysrebrzonego księżycem materiału. – To nie szmata! – nachylił się bezwiednie. I na ułamek sekundy zamarł bez ruchu. Na podłodze ze związanymi do tyłu rękami, skrępowanymi mocno nogami – nieruchoma, jak martwa, leżała Karen. Paroma pociągnięciami sztyletu rozciął więzy. Nie drgnęła nawet, nie podniosła powiek – uśpiona? – przeraził się uniósł jej głowę. Karen! –

Dokończenie na str. 7